



Nieidealni

Kiedyś natrafiłam w internecie na konferencję polskiego dominikanina o. Adama Szustaka o czwartym przykazaniu. Wiecie, jest to fenomenalne pouczenie.

Po przesłuchaniu dostrzegłam w znajomym od dzieciństwa zdaniu obowiązek nie bezmyślnego kochania swoich rodziców, tylko realnej oceny relacji między dziećmi oraz tatą i mamą. Element, którego mi bardzo brakowało w rozumieniu tego przykazania.

Dlaczego tak ważna jest świadomość, że Bóg nie nakazuje nam bezwarunkowo kochać swoich rodziców? Dlatego że nie są idealni. Ktoś był wychowywany w miłości, z minimum błędów, ktoś inny mniej pomyślnie. Kogoś kochano nieudolnie, zadając bolące rany, pozostawiając w sercu same dziury. Aby zrozumieć zachowanie naszych rodziców i im przebaczyć, potrzeba wewnętrznej wolności, która pochodzi między innymi ze świadomości tego, że mieć sprawiedliwe pretensje do taty lub mamy jest w porządku (nie w porządku jest skupiać się na nich i nie iść w kierunku przebaczenia). †

Kochamy, jak potrafimy

Zaryzykuję stwierdzenie, że większość z nas – i młodych, i starszych – niby kamienie nosi w sobie nieprzebrane krzywdy z dzieciństwa. Wędrowka z takimi kamieniami jest bardzo niezręczna, trudna: nie możesz ani biec, by szybciej dotrzeć do celu, ani podskoczyć z radości, ani iść w parze z kimś, gdyż spowalniasz krok, a jest to ciężar dla obydwu. Tak też jest z krzywdami: niezależnie od tego, czy są świadome, wpływają na nasze codzienne życie. Człowiek nie z byle powodu boi się wziąć odpowiedzialność za swój wybór, nie z byle powodu nie kocha siebie, szuka potwierdzenia swojej wartości w oczach mężczyzn lub nie może wytrwać w jednym związku z kobietą, nie z byle powodu nie daje rady z nieumiarkowaniem w jedzeniu, nie z byle powodu krzywdzi słabszych itd. Siebie i innych kochamy tak, jak potrafimy, tak, jak nas kochano w rodzinie i jak się nauczyliśmy. (Zresztą, tyczy się to też naszych rodziców).

„Czcij” oznacza „trwaj”

Wracając do konferencji, pragnę zaznaczyć, że w niej o. Adam opowiada o dokładnym znaczeniu wyrazu „czcij” z czwartego przykazania.

W tłumaczeniu z hebrajskiego oznacza coś trudnego, co jest niełatwe do zniesienia, co przygniata do ziemi. „Czcij” w kontekście przykazania nie oznacza oddawania chwały, tylko trwanie. Bóg jak gdyby mówi: „Trwaj, jeśli ci ciężko, nie poddawaj się”. Dzięki tym słowom zrozumiałam, że Stwórca jest blisko naszych problemów, wie o ich istnieniu, dostrzega nasze krzywdy i rozumie sytuację, w której się znajdujemy. I jest to kolejny bardzo ważny moment dla

zrozumienia treści czwartego przykazania.

Co oznacza trwanie, jeśli nasze relacje z tatą i mamą są bardzo skomplikowane? Oznacza to odważną miłość do nich, bo w czym tkwi sens miłości, jeśli nie w tym, by kochać „trudnych” dla nas ludzi? Nie chodzi tu o to, że nie powinniśmy nazywać nasze stosunki z rodzicami lub ich brak „po imieniu”. Bóg doskonale wie, że kochać tych, którzy znajdują się najbliżej nas, którzy towarzyszą nam przez całe życie, jest bardzo trudno. Więc daje nam przykazanie, byśmy się odważyli podjąć ten trud. Nawet jeśli jest bardzo ciężko i okoliczności zmuszają do trzymania dystansu – nie opuszczaj rąk, nie uciekaj, gdyż Pan obdarzył nas zdolnością do kochania. Mamy tę miłość w sobie. P.S. Warto pamiętać, że w skomplikowanych relacjach bądź to z rodzicami, bądź z przyjaciółmi, w trudnych sytuacjach w pracy lub życiu osobistym nie jesteśmy zdani wyłącznie na samych sobie. Bóg, jak dobry psycholog (najlepszy), jak bliski przyjaciel (najbliższy), jak ktoś, kogo bardzo cenimy, literalnie znajduje się obok.